№ 54. Warszawa, Sobota $\frac{14}{26}$ Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 80); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięczni e kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Anastazego P.
Wschód słońca o g. 6 m. 53.—Zach. o g. 5 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa.—W dalszem ciągu postanowienia swego z d. 17 (29) grudnia 1835 r. i późniejszych cofających konfiskatę majątku osób karze téj nie ulegających, oraz na przedstawienie Kom. Rz. P. i S. postanowiła: Franciszek *Lisiecki*, b. podoficer 8go pułku piechoty linjowéj b. wojsk Polskich, zamieszczony w liście osób dołączonéj do postanowienia Rady administracyjnéj Królestwa z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. i na karę konfiskaty majątku skazany, który po uśmierzeniu rewolucji nie wydalił się z wojskiem rewolucyjném za granicę kraju, ale wzięty do niewoli w r. 1831 pod Boremlą, oddany był do służby wojskowéj w Cesarstwie i ztamtąd za dymissją jako b. podoficer wojsk Cesarsko-Rossyjskich powrócił, ma być wykreślony z listy wychodźców, konfiskatę majątku jego w wszelkiemi skutkami cofnięto.

— Z procentu od summy rs. 5,400, przeznaczonego przez niegdy Wawrzyńca-Józefa *Zacharkiewicza*, członka Warszawskich depart. rządz. senatu, na wynagrodzenie służących, w r. 1859 przypada kolej rozdziału wspomnionych nagród między lokai. Kandydaci chcący ubiegać się o ich uzyskanie, winni przy podaniu do magistratu miasta tutejszego, dołączyć następujące dowody: 1) metrykę urodzenia; 2) xiążeczkę legitymacyjną; 3) jeżeli kandydat jest rodem z krajów ościennych, dowód że używa stanu wolności osobistéj, wedle form kraju, z którego pochodzi; 4) świadectwo pana lub pani, co do konduity, poświadczone co do tożsamości podpisu i rzetelności przez właściwego komissarza policji wykonawczéj i JW. Ober-Policmajstra m. Warszawy; 5) xiążeczkę służbową. W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, kandydaci o ich uzupełnienie, wzywani nie będą, i wprost jako niemający prawa ubiegać się o nagrody, w listę kandydatów zamieszczeni nie będą. Termin do składania podań wraz z dowodami, wyznacza się ostateczny do d. 26 lutego (10) marca r. b. po tym zaś terminie, żadne podania przyjmowane nie będą. W końcu magistrat prosi panów, ażeby służącym swym wydawali świadectwa zgodne z stanem rzeczy pod względem rodzaju służby, liczby lat i zalet ich osobistych, bo jakkolwiek na innéj drodze magistrat nie zaniedbuje zbierać potrzebnych o tém wiadomości, zawsze jednak świadectwa te są najgłówniejszym dowodem kwalifikacji.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w miesiącu styczniu 1859 r. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 314, których koszt żywienia wynosił rs. 620 k. 89; sierot obojéj płci 168, a koszt żywienia tychże rs. 314 k. $74\frac{1}{2}$; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 311, których utrzymanie kosztowało rs. 91 kop. 25; w zakładzie niemowląt było dziennie dzieci obojéj płci 15, których utrzymanie kosztowało rs. 14 k. $23\frac{1}{2}$; na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie osób 84, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika 39, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 138 kop. 38; na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 133, koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 79 kop. 81; ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 46, razem rs. 47 kop. 40; jednorazowy zasiłek od rs. 1 k. 50 do rs. 6 osobom 28, razem rs. 51; takiż zasiłek w kwotach od rubli sr. 1 do rs. 2 osobom 9, razem rs. 13; wsparcie w lekarstwach osobom 124; w drzewie osobom 333, po jednéj sztuce klassy 2éj za rs. 298 k. $3\frac{1}{2}$; okulary bezpłatnie otrzymało osób 2.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1566, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1256 kop. 31.

W ciągu miesiąca stycznia r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Stępniewski Jan lat 69 liczący i Tomkowska Marjanna lat 60 mająca.

W ciągu roku zeszłego przybyło do Warszawy z zagranicy *lądem* osób 28,250, a mianowicie: z Ameryki 19, z Turcji 7, z Persji 3, z Grecji 3, z Mołdawii 5, Serbii 8, Czarnogórji 3, Norwegii 1, Szwecji 14, Włoch 69, Danii 20, Szwajcarji 174, Belgii 65, Holandji 2, Portugalii 1, Hiszpanii 9, Anglii 116, Francji 454, z państw Niemieckich 635, Prus 6342, Austrji 2198, z Cesarstwa Rosyjskiego 12,312; powróciło z zagranicy za paszportami Rosyjskiemi 2234, za paszportami tutejszemi 3556; *przypłynęło na statkach rzeką Wisłą* osób 12,641, a mianowicie: z Państw Niemieckich 3, z Prus 2461, z Austrji 9960, z Cesarstwa Rosyjskiego 17; powróciło za paszportami tutejszemi osób 200; ogółem przybyło osób 38,363.—Z liczby téj było: za interesami rządowemi 310, wojażerów 4360, artystów 118, guwernerów 160, guwernantek 191, kupców 1573, handlarzy i komisantów 2171, fabrykantów 1120, rzemieślników 4018, służących 2701, furmanów 4007, wyrobników 7001, szyprów 1258, flisów 11,383, za dymisjami 520.

α.—Literatura polska tak uboga dotychczas w dzieła treści ścisłéj, przy dzisiejszym zwrocie realistycznym, zbogaca się coraz to nowemi a ważnemi nabytkami prac specjalne gałęzie nauk na celu mających. Wprawdzie wiele nam jeszcze nie dostaje, aby polski czytelnik mógł wykształcić się samodzielnie bez pomocy innych języków, lecz mamy nadzieję że z czasem braki te zapełnione zostaną. Głównie widzieć się tutaj daje działalność poświęconych nauce pisarzy, którzy nie wachają się ostatniego poświęcić grosza na koszta wydania dzieł specjalnych, których nakładu nie podejmie się żaden dużych zysków szukający xięgarz-spekulant. Ci panowie ostatni, noszą nieutuloną w sercu tęsknotę do owych błogich minionych czasów, kiedy to małym albo nawet żadnym kosztem wydane romansidła francuzkie tłumaczone, rozchwytywane były tysiącami exemplarzy przez chciwą i otumanioną publiczność. Dziś trzeba wydawać dzieła prawdziwéj wartości uznanego użytku jeżeli powrócić się mogą xięgarskie procenta i to już w nie tak krótkim czasie jak dawniéj, bo dzieło poważne jakkolwiek dłużéj utrzymuje się w cenie daleko wolniéj się jednak rozchodzi.

Nakładem prywatnym mamy wydanego „Ptaka“ Micheleta, w tłumaczeniu p. Stępowskiego; nakładem prywatnym wyszło już dawniéj „Sokolnictwo“ hr. Kazimierza Wodzickiego, „Świat“ przez Witowskiego (Lwów nakładem p. Dzieduszyckiego), „Budownictwo Wiejskie“ Zabierzowskiego— i nakoniec obecnie ukończone ważne dzieło pod tytułem: „Zbiór wiadomości z mechaniki stosowanéj“ napisane przez znakomitego inżyniera francuzkiego pana A. Morin, a spolszczone przez p. J. Spornego.

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 53.)

III.

Oktaw długiem wejrzeniem pogonił za odchodzącemi, a wzrok jego spotkał oczy Anny zwrócone nań z wyrazem uczucia które się nieopatrznie zdradzało i wejrzenie spokojne, łagodne, ale niemniéj przejmujące pięknéj Adeli, które go badać się zdawało.

Wyszedł rozmarzony dziwnie temi dwoma promieniami które świeciły w duszy jego jak dwa słońca na jednem niebie, równego blasku, równéj siły, choć barwy odmiennéj.

— Która z nich? — pytał sam siebie i odpowiedzieć nie umiał. — Godziż się je porównać, a jednak urok prostego dziewczęcia jest li mniéj potężny od czystéj aureoli tego niebiańskiego zjawiska? Jedna i druga piękne jak anioły... ale ta będzież mnie kochać kiedy jak Anna, a możeż co miłość zastąpić? Do téj zniżyć się muszę, tamta podniosłaby mnie do siebie... ku Adeli lecę wyobraźnią, tchnieniem poezji, ku tamtéj ciągnie namiętność, wspomnienia, szał jakiś nieprzezwyciężony! przy jednéj z nich zapominam o drugiéj, gdy obu nie widzę, obraz ich w jedną całość się łączy! A! to coś niepojętego! Miał słuszność ten człowiek, potrzeba uciekać!

Przypomnienie Poronieckiego który czekał wiadomości o zdrowie Podkomorzanki, zmusiło Oktawa odprowadziwszy matkę, zwrócić się nazad ku jego mieszkaniu. Uliczka którą przechodził jeszcze była ożywiona wieczornym ruchem przechadzających.

Już się tu była wieść rozeszła o wypadku Podkomorzanki, a że nikt z sąsiadów nie był przy nim i wzmiankę tylko jakąś z ust czyichś pochwycono, łatwo sobie wyobrazić jak przekształconą i powiększoną została.

Złapano zaraz Oktawa obrzucając zapytaniami, jak to było? czy prawda że Poroniecki ukazał się im nagle z trupią głową w ręku i pochodnią, okryty białem prześcieradłem, sztylet trzymając w zębach... że Podkomorzankę chciał zabić! i t. z. i t. d.

Usłużny Szambelan pomimo szacunku jaki teraz okazywał dla nieznajomego, już chciał biedz wzywać pomocy urzędu i załogi prosić, a kobiety truchlały...

Opowiadanie Oktawa który cały wypadek jak był opisał, i odarł go nielitościwie z przyczynionych dodatków, jakkolwiek nieco uspokoiło, wydało się jednak mniéj od bajki prawdopodobnem.

Wszyscy wzruszali ramionami domyślając się że chłopak coś ukrywa i niedopowiada, a Szambelan szeptał że się zawsze sąsiada jakby przeczuciem obawiał i mocno go miał w podejrzeniu.

Pożegnawszy pannę Petronellę, Referendarza i wylękłego Szambelana który nieprzestawał dowodzić, że nieznajomy wypadł ze sztyletem.

Oktaw pod pozorem przechadzki, przesunął się niechcąc być widzianym przez ciekawych sąsiadów ku domkowi Poronieckiego.

Świeciło się tu w jednem oknie i furtka od

Praca ta przedewszystkiem ma na celu praktykę—i nie tyle autorowi chodziło o teoretyczne wyprowadzenie formuł jak o widoczne takowych zastosowanie. Autor sam znakomity technik z urzędu będąc umieszczony przy zakładach w Metz, miał sposobność poczynienia pewnych mało komu dostępnych doświadczeń i tym owocem kilkunastoletniéj pracy dzieli się z czytelnikami w sposób o ile możności przystępny i łatwy, aby przedmiot zrozumianym być mógł nawet przez nie techników. Cel ten w zupełności osiągniętym został—nie należy tylko żądać od xiążki tak specjalnéj aby w każdym miejscu gdzie się otworzy dla nieprzygotowanych była dostępną, czytelnikom jednak ślad w ślad idącym za autorem od początku, nie trudno będzie przy dobréj chęci i uwadze, rozwiązać sobie takie pytania które zdają się im nadzwyczaj zawiłemi.

Wydanie polskie téj pożytecznéj xiążki, zawdzięczamy p. Spornemu, nie ustępuje ono francuzkiemu, odznacza się czystością języka, zdobne i objaśnione jest licznemi drzeworytami, wyrobionemi w zakładzie p. Minchejmera a przytém dostępne dla każdego ceną, która za pięć dużych zeszytów wynosi rs. 2 kop. 50.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Madryt 19 lutego. Królowa podpisała dekret, dotyczący się hiszpańsko-amerykańskiéj wystawy rolniczo-przemysłowo-artystycznéj na rok 1862.

Deportowani neapolitańscy opuścili dziś przystań kadyxką; jakiś okręt amerykański ich zabrał. *(Journal des Débats)*

Londyn 21 lutego (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj, podsekretarz stanu do kolonji, sir Bulwer zapewnił, że konstytucję jońską korona dopiero po dostatecznéj dyskussji w parlamencie zatwierdzi. Hr. Grey po tem oświadczeniu odroczył odnoszącą się do téj kwestji mocję.

Hong-Kong 15 stycznia. Lord Elgin, pełnomocnik angielski, powrócił z podróży swéj w głąb kraju do Szangai. Pod Kantonem Anglicy stoczyli zwycięzką potyczkę przeciwko napastnikom, którzy mieli być przez rząd pobudzeni.

Kalkuta 28 stycznia. Powstańcy, którzy z Nepaulu do Rohilcund wtargnęli, doznali straszliwéj porażki. (Depesza ta jest albo błędną, albo każe się domyślać rzeczy, o któréj dotychczas nie donoszono. Z Nepaulu do Rohilcund można wtargnąć tylko przez Oudy, bo Oudy leży pomiędzy temi dwoma krajami. Oude ma się atoli całkowicie w ręku Anglików znajdować. — P. R.)

Z Heratu, jak donoszą francuzkie raporta, w końcu zeszłego roku powstańcy ludowi wypędzili pełnomocnika angielskiego. *(N. P. Z.)*

Londyn 21 lutego. Times donosząc o przybyciu lorda Cowley do Londynu, mówi, że wiadomości z kontynentu od dwóch dni nie są zadowalające.

Donoszą z Bombay pod dniem 25 stycznia, że na pułkownika Campbell uderzyli powstańcy. Pułkownik został ranny i bagaże utracił.

Powstańcy z Rohilcud zostali pobici. *(Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 21 lutego. Niedawno odkopano wiele ciał poległych w r. 1644 pod Marston Moore, niedaleko Yorku; siłą wody bagnistéj, ciała te po największéj części nie zniszczone znaleziono. Nasz korrespondent londyński, tak do nas pisze w tym przedmiocie:

Potrzeba było lat dwustu trzynastu, ażeby na samotnych bagnach Marston Moore zdarzyła się rzecz, która te odludne i niezamieszkałe błonia znowu każdemu na pamięć przywiodła. Szło o drenowanie bagnistego obszaru. Uznano za rzecz niezbędną przeprowadzić pokłady rur przez to miejsce, dotychczas nietknięte. Widoczne pagórki, które na mappach miejscowości i w uściech ludu za grobowce poległych uważano, miały być oszczędzone; jeometra prowadził swoje rysunki z najwyższym względem na tradycyjne punkta, a grabarze mieli swoją łopatą w glinę tylko, piasek i błoto uderzać. Na zawstydzenie atoli antykwarzów, robotnicy trafili wkrótce na obszerne doły, których brzegi i objętość jeszcze na 5 stóp w ziemi rozpoznać się dawały. Domyślono się przyczyny i starano odmienić kierunek drenażu. Ale napróżno. Wszędy znaleziono toż samo, a obłoki wilgotnych, nieznośnych wyziewéw, wznosiły się za każdem uderzeniem łopaty. Robotnicy omdlewali, jedynie wszelkiego rodzaju trzeźwiące środki, pogodziły ich z przykrem zadaniem. Wrócono do pierwotnéj linji, i oto ujrzano trupy poległych w téj stanowczéj bitwie: wiernych sług z jednéj strony korony angielskiéj, z drugiéj republikańskiego parlamentu! Historyczne zwłoki! W dniu, który ich w bagnie ukryte szkielety napowrót światu ukazał, stronnictwo, które bieży ich śladem do szturmu wymierzonego na władzę, zebrało się w silny i zwycięztwa oczekujący zastęp, a dawna walka jeszcze się nie skończyła. Jak nagie trupy tutaj, we wszystkich kierunkach, jedne na drugie porzucone, jedne utrzymane w całości, drugie rozczłonkowane leżały, tak dawały zarazem obraz ubiegłéj przeszłości i bezpośredniéj najświeższéj teraźniejszości. Jeżeli martwe zwłoki mogą upominać żyjących, to te w chwili ukazania się swego i rozsypania w proch, wołającą posiadały siłę. Co się nie rozsypało z tych szczątków, utraciwszy dobroczynną opiekę bagna, to złożono w bliskiéj kaplicy; zęby zaś wszystkie starannie przez grabarzy pozbierane i sprzedane, zdobią dziś może londyńskie piękności i paryzkich lwów. *(N. P. Z.)*

AUSTRJA.

Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj* w korrespondencji z Wiednia pod d. 16 b. m:

»Potwierdza się, że negocjacje względem środkowych Włoszech, nie przybierają zadowalającego obrotu. Francja nalega tak w kwestji reform, jako téż okupacji. Dotąd gabinet wiedeński nie oświadczył się gotowym do wycofania swych wojsk z posiadłości pepiezkich, a co do reform, to wcale swego współdziałania Francji nie przyrzeka.

Reform w państwie rzymskiem tak nieodzownie potrzebnych, nie sformułowano dotąd stanowczo i nie zajmują się niemi, gdy tymczasem Francja o nie się upomina, domagając się poparcia ze strony Austrji. Zapewniają, że propozycje reform przez Francję podawanych, opierają się na zasadach wyrażonych w liście cesarza francuzkiego, pisanym do pułkownika Edgara Neya. *(J. des Deb.)*

FRANCJA.

Paryż 20 lutego. Dziś wiatr zdaje się wieje na wojnę, chociaż żaden dostateczny powód nie usprawiedliwia tego usposobienia umysłów. Z tego się tylko pokazuje, że opinja publiczna nie uwodzi się pozorami pokojowemi, które mogą wywołać zwłokę, lecz nigdy znaczną zmianę w obecnem zawikłaniu, które raczéj do walki niż do zgodnego załatwienia trudności prowadzić się zdaje. Piemont ciągle jest nalegającym, a niepodobna pomyśléć, aby rząd francuzki mógł zaprzeczyć pewnym warunkowym swym zobowiązaniom, które w pewien sposób tłumaczą nam postawę i zbrojenie się rządu sardyńskiego.

— W obec nader oględnéj postawy gabinetu angielskiego, który odmawia przed otworzeniem się nowych konferencji stanowczego oświadczenia się, jakiéj będzie się trzymał polityki względem podwójnego wyboru pułkownika Couzy; z pewnem podziwieniem czytano ostatni artykuł pana Renée, zamieszczony w *Constitutionnelu.* Stanowisko tego publicysty, powaga, jaką ma wszystko co zpod jego pióra wychodzi, stosunki jego, które dla nikogo nie są tajemnicą, historja wreszcie pierwszego jego artykułu, są to okoliczności, które nowemu artykułowi nadają znaczenie, którego byłoby nierozsądkiem nie uznać.

Drugi artykuł pana Renée, niezaprzeczenie daleko jest lepszym od pierwszego. Jest więcéj kategoryczny w swych dowodach, więcéj stanowczy w swych przyrzeczeniach co do przyszłości ludu rumeńskiego. Szkoda, że drugi artykuł nie poprzedził pierwszego, albo raczéj, żeby pierwszy wcale nie był ogłoszony.

— Konferencje, jak nas zapewniono, mają się rozpocząć w pierwszych dniach marca, lecz mamy słuszne powody mniemać, iż to tak rychło nie nastąpi.

Zebranie pełnomocników muszą poprzedzić negocjacje wstępne, które najmniéj miesiąc czasu zabiorą, i to przy należytym pośpiechu, a tymczasem któż nas upewni, że fakta same nie zachwycą nas z nienacka. Negocjacje się ciągną, to prawda, dyplomacja rozwija całą swoją działalność, rozum i gorliwość, jednakowoż nadzieja zdaje się jest nie wielką, aby szlachetne usiłowania polityków uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dyplomaci z całą energją spełniają swój obowiązek, który zwykle poprzedza i poprzedzać będzie walkę jednego narodu z drugim, lecz jakieś czuć się daje zniechęcenie czy zwątpienie, które czyni ich podobnemi do starożytnych gladjatorów, śmiało występujących, pomimo przekonania że poledz muszą.

---

ogródka była otwarta, jakby kogoś oczekiwano; wszedł więc, a słysząc z sieni żywy chód w sąsiedniéj izbie, ku niéj się zaraz obrócił.

Tu zastał Poronieckiego, który wielkiemi kroki latał, długie swe włosy zarzucając na tył głowy i oburącz trzymając się za czoło. Postrzegłszy wchodzącego nieznajomy stanął i zapytał:

— Jakże się ma? zdrowsza?

— Lepiéj, lepiéj, ale jednak wzruszenie to mocno się jéj czuć dało. Oddawna ją znam, zawsze silną i nie łatwo ulegającą podobnym wstrząśnieniom... musiała się jednak niezmiernie przerazić!

— Czegóż? człowieka który się jéj nagle ukazał! dziecińfor dzieciństwo!

— Nie pojmuję i ja...

— Możesz mi co powiedzieć o Podkomorzance? o téj kobiecie? — spytał po przestanku Poroniecki, — ten wypadek zajmuje mnie i radabym wiedzieć kto ona?

— Zdaje mi się żem już to panu mówił — rzekł Oktaw. — Jest to córka możnego niegdyś obywatela... dziś oddawna pani swéj woli, niezamężna, majętna, osiadła u nas w miasteczku gdzie wiele czyni dobrego,

— A to dziewcze co z nią było?

— Panna Adela, jéj kuzynka, siostrzanka, która wprzód wychowywała się przy babce... sierota równie... po śmierci swéj opiekunki wzięta przez Podkomorzankę.

Poroniecki zdawał się myśli zbierać.

— Rodzice Podkomorzanki? pomarli więc?

— Oddawna, kilkanaście lat temu.

Milczeli oba.

— Siadaj, chodź, rób co ci się podoba, — rzekł po chwili gospodarz chwytając się za głowę — nie umiem gości przyjmować bom ich rzadko miewał u siebie; alem ci rad żeś mnie odwiedził. Ja także, — dodał, — czuję się nie dobrze, ten krzyk kobiecy przejął jakoś... nie swój jestem,.. drżę i czuję gorąco na przemiany... Głupie życie — rozśmiał się w końcu, — siwe włosy nic nie znaczą i nie dają rozumu!! dziecko się w starcu jeszcze odzywa!

Wstrząsał się tak i widocznie okazywał pomięszany i chory, że Oktaw chociaż mu pilno było do domu, nie chciał go opuścić.

— Ale pan także nie dobrze jesteś, — rzekł coś na to poradzićby trzeba, położyć się, napić, spocząć!

— To wszystko dobre dla tych, którzy przywykli się pieścić, — odparł gospodarz z uśmiechem goryczy pełnym, ale dla ludzi od losu wyprobowanych ani rad, ani łóżka, ani medykamentów, ni spoczynku! Słyszałeś pewnie o tych biednych żołnierzach co na placu boju rzuceni z porozbijanemi łbami, po trzy dni i trzy nocy tracąc krew i nie mając czem ust odwilżyć, wyszli jednak z życiem samą siłą własną, bo nie wybiła ich godzina... Tak nie jeden raz było ze mną, znam się z pobojowiskiem i chorobą. — Nic mi nie potrzeba — ludzkie rady i pieszczoty więcéj ciężą niż wspomogą, jeśli jest siła w głębi człowieka — wytrwa, jeśli zabraknie jéj — zginie... No, to zginie... a nieużyteczną gębę jedną mniej na świecie.. cóż za szkoda?

— Każdy z nas przecie użytecznym być może!

— A! a! tak pochlebiamy sobie rzekł Poroniecki — jedni drugim niewieleśmy potrzebni, a częściéj zawodni, Panu Bogu także nie bardzo służym na świecie, nam samym dosyć ciężko życie dźwigać, więc po cóż żyć?

— Lord Cowley wyjechawszy do Londynu, zapewne wszelkich dołoży starań, aby wymódz na mądrości swego rządu, skłonienie się do polityki francuzkiéj we Włoszech. Ambasador angielski nie omieszka zapewne przedstawić licznych względów i uwag, jakie wyciągnął z konferencyj tak często z Cesarzem miewanych. Doradcy królowéj uczynią jak im rozsądek nakazuje. Wszelako mówią tu o możliwéj zmianie gabinetowéj, a wtedy co było prawdą wczoraj, jutro może być błędem. Nie ma wątpliwości, iż gabinet Palmerstona, wobec dzisiejszego stanu rzeczy myślałby inaczéj, niż myśli ministerjum Derbego. Z czego wypływa, że niepewność panuje wszędzie, i że podróż lorda Cowley do Londynu, może być wielkiego znaczenia, zapatrując się mianowicie ze stanowiska stosunków istniejących między Francją i Anglją. *(In. Bel.)*

NIEMCY.

Lubeka 21 lutego. Dzisiejsze posiedzenie obywatelstwa zgromadziło wyjątkowo licznych słuchaczy, ponieważ pomiędzy innemi przedmiotami narady, były dwa ogólny obudzające interes. Najpierw wniosek senatu o jeszcze jednorazowe nadzwyczajne wybranie członka senatu z pomiędzy uczonych, który to wniosek komitet obywatelski (dający swoją opinją o każdym projekcie senatu, nim w zebraniu obywatelstwa przedstawiony zostanie) słabą większością głosów do odrzucenia zakwalifikował, a mianowicie z powodu, iż nastąpić mająca uchwała o reformie sądownictwa, i o tém, czy sąd wyższy ma przy senacie pozostać lub nie, łatwy się silnie z rozstrzygnięciem nadesłanego wniosku. Obywatelstwo jednakże nie podzielając na dzisiejszém posiedzeniu opinji komitetu, przyjęło wniosek senacki znakomitą większością głosów.

Drugi wniosek dotyczył udzielenia zapomogi ressursie miejskiéj, i takowy również przewagą 5 głosów przychylnie rozstrzygniętym został. *(Neu Preus. Zeitung.)*

PRUSSY.

Berlin 22 lutego. Dwór i kraj ciężką poniósł stratę: w dniu wczorajszym umarł 75cio-letni dygnitarz, J. Ex. najwyższy szambelan J. K. M. Karol Fryderyk Emil hrabia Dohna Schlobitten, feldmarszałek wojsk pruskich, kawaler najwyższych krajowych i wielu zagranicznych orderów. Pozostawił żonę, trzech synów i dwie córki. *(N. P. Z.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

W Mołdawji i Wołoszczyznie wypadki szybko po sobie następujące, dążą do coraz ściślejszego zjednoczenia faktycznego obu krajów. Wybór w d. 5 t. m. xięcia Alexandra Couzy hospodara mołdawskiego hospodarem wołoskim i okoliczności wyborowi temu towarzyszące; przybycie deputacji wołoskiéj do Jass w d. 9 t. m. z wezwaniem xięcia Alexandra Couzy wolą narodu na tron wołoski, przyjęcie tejże deputacji przez xięcia i w Izbie mołdawskiéj; urzędowe uwiadomienie uczynione tejże Izbie na posiedzeniu w d. 10 t. m. przez ministra spraw zagranicznych, iż xiążę wybór przyjmuje; dziękczynny adres Izby mołdawskiéj do Wołochów na posiedzeniu tejże Izby w d. 11 t. m. przyjęty, i wniosek deputowanego Gogolniczano redaktora *Gwiazdy Dunajskiéj*, aby obiedwie Izby mołdawska i wołoska udały się do Fokszan, tam się połączyły i wspólnie obradowały; a jak inne prawdopodobniejsze doniesienia mówią, aby każda Izba wyznaczyła, stosownie do konwencji paryzkiéj, deputowanych z swego grona, którzy zebrawszy się razem w Fokszanach, stanowić mają wspólną dla obu xięztw kommissję: oto szereg ważnych zdarzeń zaszłych w ciągu tygodnia, posuwających szybko sprawę zjednoczenia, a zarazem wywołać mogących spór groźny europejski. Przedstawimy tu w krótkości każdy z tych wypadków, (znanych już w części jedynie z depesz telegraficznych). Wiadomości do tego przedstawienia bierzemy z dzienników: siedmiogrodzkiego *Kronstädter Ztg*, z bukarestkiego *National* i *Pester-Lloyd*, oraz z listów z Jass i Bukaresztu do dzienników wiedeńskich.

Dnia 3go t. m. utworzoną została jak wiadomo Izba wołoska, któréj pierwszą czynnością miał być wybór hospodara. Kandydatów na hospodarstwo było wielu! Większości nie miał żaden i na przygotowawczem posiedzeniu w dniu 4. t. m. było nieco sporów. Na drugi dzień w d. 5 t. m. na stanowczém posiedzeniu, stronnictwo narodowe oświadczyło, iż nie ma bynajmniéj zamiaru wybrać hospodara z swego grona, lecz że tylko unję i dobro kraju ma na celu; naczelnicy zaś tego ztronnictwa Golesko i Bratiano zażądali, aby ich wykreślono z listy kandydatów na hospodarstwo. Oświadczenie to i żądanie wielki wpływ wywarło, a zupełne zjednoczenie sprawiła mowa nowego deputowanego Boresko współredaktora dziennika bukarestskiego *National*. Treść téj mowy była następująca: Jedność i zgoda między nami jest niemożebna, dopóki jaka wielka zasada nas nie połączy. Zasadą tą jest *unia* Mołdawji z Wołoszczyzną, unia któréj zażądał już w r. z. dywan nasz *ad hoc*, a uznał jéj zbawienność i głosił xiążę Dimitr Bibesko. Dla dobra téj zasady, dla téj unji przedstawiam, abyśmy xięcia Alexandra Jana Couzę wybranego w Mołdawji wybrali także naszym hospodarem.

Po téj przemowie odezwały się głosy zewsząd: Niech żyje unia! Unia w osobie xięcia Alexandra Jana I Couzy! (Unire in persona principului Alexandru Joan I Kuza!) Po krótkich a gorących przemowach za unią i za wyborem xięcia Couzy, mianych przez xięcia Alexandra Ghikę i deputowanego Arsake przedstawiającego, że Szwecja i Norwegja chociaż oddzielnemi rządzące się prawami, mają jednego króla; — powstał metropolita przewodniczący z urzędu Izbie, a podniósłszy krzyż prosił Boga aby oświecił umysły i zmiękczył serca deputowanych przystępujących do tak ważnego dla kraju dzieła; następnie zaś mówił gorąco za wyborem xięcia Alexandra Couzy. Dwaj młodzi xiążęta Brankowan i Stirbey, oświadczyli również w imieniu swojem i swoich ojców, iż zrzekają się kandydatury i głosować będą za xięciem Alexandrem.

Wówczas przystąpiono do wypełnienia formalności. Po oświadczeniu urzędowem przez vice-prezesa izby, Konstantego Kantakuzena, że według konwencji paryzkiéj, hospodar może być albo wołochem albo mołdawianinem, a przeto xiąże Alexander Couza posiada wszelkie kwalifikacje do wyboru, przystąpiono do głosowania tajemnego. Po otworzeniu urny przez sekretarzy, znaleziono 64 wotów, a na każdym z nich imie Alexandra Jana Igo. W ówczas metropolita ogłosił xięcia Alexandra Jana Igo wybranym jednomyślnie hospodarem wołoskim, a deputowani wykonali mu przysięgę. Opuszczamy tu opis dalszych uroczystości radosnych obchodów przy okrzykach: Niech żyje Alexander Jan Couza Iszy! Niech żyje unja!

O dokonaniu tego wyboru zawiadomił natychmiast urzędowo prezes izby wołoskiéj xięcia Alexandra depeszą telegraficzną następującéj osnowy: „Do Jego Wysokości Alexandra Jana I hospodara Mołdawji i Wołoszczyzny. Dzisiaj 24go stycznia (5 lutego) 1859 r. zgromadzenie narodowe wołoskie przystąpiło według rozporządzeń konwencji do wyboru hospodara i na godność tę wybrało jednomyślnie Waszą Wysokość. Zgromadzenie narodowe pozdrawia Was jako swego xięcia i zaprasza do objęcia rządów kraju. (podpisano) Prezes zgromadzenia narodowego *Niphon* metropolita Wołoszczyzny i Węgier.“

Drugiem ważném z kolei zdarzeniem było przybycie do Jass w dniu 9 t. m. deputacji wyznaczonéj z łona Izby wołoskiéj do xięcia Alexandra.

W deputacji téj przybyli Karol Krezulesko, Konstanty Rosetti, Mikołaj Opran. B. Slatiano, Aleander Floresko i biskup z Argisz. *(Czas).*

WŁOCHY.

Turyn 15 lutego. Rząd sardyński który dotąd wszystkie sprężyny poruszał aby sprowadzić powszechną wojnę i łowić ryby w mętnéj wodzie, teraz dopiero, gdy już za późno, zaczyna poznawać że nie jest jeszcze w stanie jéj zacząć, a pierwszym, który żywo to czuje, jest minister wojny. Znane jest oświadczenie francuzkiego jenerała inżynierji Niela, który utrzymuje, że na wypadek wojny w Piemoncie, tylko na osobistą waleczność żołnierzy liczyć można. Zdaje się że od czasu bytności tego jenerała w stolicy tutejszéj, widoki ministra wojny pana Lamarmora, w wielu względach znakomicie się zmieniły. Mówią o ogólnéj reformie piechoty i postawieniu jéj na stopie francuzkiéj. To byłoby bardzo pożądaną rzeczą, bo dotychczasowa organizacja piechoty zupełnie była chybioną, ale czyż teraz czas po temu? Skoro jednak jenerałowie francuzcy tak bardzo na tę reformę nastają, widać iż wolą szkody płynące z nagłych takich przemian, nad niebezpieczeństwa stawienia błędnie uorganizowanéj armji, przeciw dobrze urządzonym austrjackim zastępom. Co jednak najbardziéj jest upokarzającém dla kierujących wydziałem wojny, to to, że żądana przez Francuzów organizacja, jest ta sama, która za dawniejszych ministrów istniała, a którą Lamarmora z wielką pociechą partji liberalnéj skassował. Gdzieindziéj byłby to już powód podania się do dymissji

---

Za młodu, wam, co innego śni się — ale gdy troska twarz kryje, przekwitną nadzieje i serce w piersi stwardnieje, wierzaj mi, śmierć jest dobrą rzeczą.

— Przyszedłeś więc do tego! — zawołał Oktaw, — że możesz pan to szczerze powiedzieć!

— Nigdy nie kłnmię, — odparł nieznajomy, bo to się téż i na nic nie zdało — życia nie cenię bom go sprobował.

Na chwilę zamilkli obaj. Oktaw poglądał na przechadzającego się Poronieckiego i śledził w jego twarzy uczuć, które się na niéj wypiętnowały długiemi powtarzając laty. — Dziwna też to była ruina ta twarz na któréj obok śladów piękności, wszystkie burze serca i zniszczenie namiętności, nędze żywota i cierpienia wycisnęły swe szpony. Reszta niedogasłego życia błyskała jeszcze w oczach głęboko pod czaszkę wsuniętych, a niekiedy iskrzących ogniem, który stare ich płomienie przypominał.

— A! i ja... i ja byłem w Arkadji! — odezwał się po chwili wciąż chodząc i ruchem gwałtownym ciała usiłując zburzenie wewnętrzne opanować gospodarz — i jam był młody... i mnie uśmiechały się usta dziewcząt i ku mnie szły dłonie ich drżące i ja wierzyłem w wiekuistość uczucia. W nieśmiertelność szczęścia, w niezachwianą wierność serca, w cnotę i miłość ludzką..... ale to wszystko dziś poszło w gruz i rozsypkę...

Ty stoisz na progu tego gmachu o wspaniałych portykach z którego ja odczarowany wyszedłem... i nie powiem ci jak ten co za dwa złote miał zobaczyć dziwotwór, a widział jakąś klejonkę oszusta, żebyś szedł i patrzał z kolei, zwodzić cię nie chcę, powiadam, nie idź i nie płacz! — Wiem że słowa tu na nic, że wszyscy tą drogą przejść musiemy, a żal mi cię serdecznie. W twojéj młodości ja widzę moją własną i dlatego jak od innych nie uciekam od ciebie..... radbym napaść oczy widokiem tego w co już nie wierzę, a co kocham jeszcze jak pijak któremu wódka spaliła wnętrzności, a jednak drży gdy ją zobaczy.

Tyś jeszcze szczęśliwy, pudełko Pandory masz w piersi całe i nienaruszone... nadzieje wszystkie, wiarę wielką... śmieje ci się co mnie goryczą napełnia...

I stanął naprzeciw Oktawa założywszy ręce na piersi z uśmiechem politowania.

— Hej! hej! — rzekł, — gdyby mi twoich lat dwadzieścia przy mojem doświadczeniu! Któż wie! na niceby się i to może nie przydało, razem to nie chodzi, gorączka dwudziestoletnia pożarłaby nawet wspomnienia bolów i cierpienia.

I niewiadomo zkąd i jak łzy nagle polały się po twarzy nieznajomego, a on ich nawet ocierać nie myślał, pobiegły strumieniem po marszczkach twarzy wyżłobionych dawnym płaczem...

— Prawda że tu zimno, ubogo i smutno — dodał zwracając rozmowę — źle ci?

— Nie, — odparł Oktaw, — jam nie przywykł do pieszczot, nie zważajcie na mnie, ale wam?

— Mnie wszędzie i zawsze chłodno! muszę latać aby się rozgrzać nieco... słońce albo pali lub nie grzeje wcale... powietrze ostudzone... żyć trudno... nawet ciałem walczyć potrzeba aby wyżyć i przeciągnąć nędzę nasza... cóż duchem?

Któraż z nich dwóch kochasz tym czasem? dorzucił śmiejąc się i zwracając do Oktawa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tu wszakże skończy się na tém, że nie ogłaszając urzędownie reorganizację piechoty, dokonają ją po cichu *via economica*.

Xiąże Napoleon nakazał rozdzielenie 400,000 fr. pomiędzy Piemontczyków że takich jest około 20,000, więc na każdego około 20 fr. przypada.

— Godną jest uwagi mowa hr. Cavoura, miana w senacie piemonckim, w odpowiedzi panu Brignole-Sale, byłemu ministrowi sardyńskiemu w Paryżu, który powstawał przeciwko projektowi pożyczki 50,000 miljonowéj. Pan Brignole oskarżał rząd Piemoncki, że przez swoje manifestacje wywołał niepzzyjacielską postawę Austrji. Pan Cavour zaprzeczał, aby jakie manifestacje przeciwko Austrji miały miejsce, prócz względu jaki miano na swobodę piemoncką i wpływu jaki tenże wzgląd miał na umysły Włoch. Przechodząc do poważniejszego przedmiotu, hr. Cavour miał sposobność mówić o traktatach z 1815 roku, zachowując z całą dokładnością przyczynę rzeczywistych zawikłań między Austrją z jednéj strony, a Piemontem i jego sprzymierzeńcami z drugiéj.

»Jeżeli traktaty z roku 1815, mówi pan Cavour, zapewniły jéj posiadłości między Tessynem i Po, to też same traktaty ograniczyły jéj wpływ po za prawym brzegiem téj ostatniéj rzeki na okupacji dwóch cytadel. Otóż, panowie, Austrja bądź drogą dyplomatyczną, bądź przez zajęcia wojskowe, rozciągnęła swe posiadłości po za Apeniny aż do wybrzeży Adrjatyku, a wszak to się sprzeciwia stypulacjom pomienionych traktatów.

»A niech mi nikt nie mówi, że się to stało za zgodą xiążąt włoskich, gdyż nie waham się głośno tego oświadczyć, że xiążęta ci nie mieli prawa zrzekania się swéj niepodległości na korzyść Austrji, tym bowiem sposobem pogwałcili oni wyraźnie nietylko literę, lecz i ducha owych traktatów.....

»Czyliż szanowny senator sądzi, że to jest nic nieznaczącą dla nas rzeczą upoważnienie dane Austrji, skoro go zażądała, do zajęcia xięztw Parmy i Modeny, że to nas nie obchodzi, iż może wysyłać swe wojska na wzgórza apenińskie i zagrażać bezkarnie jego rodzinnemu miastu, Genui?

»Jestto dla nas niebezpieczeństwem i niebezpieczeństwem rzeczywistem, przeciwko któremu obowiązkiem jest naszym zaprotestować i ubezpieczyć się.«

Nie potrzebujemy dodawać, iż hr. Cavour w tych ustępach dotknął palcem najsłabszéj strony Austrji we Włoszech, i punktu z którego ona musi dać za wygraną reklamacjom swych przeciwników.

Chociaż okupacje wojskowe które Austrja utrzymuje po za granicami swego terrytorjum, są wypływem szczegółowych traktatów, których wykonanie Europa dotąd cierpiała, niemniéj wszakże prawdziwą jest rzeczą, że Piemont ma słuszność uskarżając się na zbyt rozszerzony wpływ Austrji po za granicami jéj przyznanemi i niezaprzeczonemi. Francja nawet nie może pozostać obojętną na to rozpieranie się Austrji we Włoszech, jako przeciwne jéj wpływowi, a które Piemont uważa jako zagrażające jego bezpieczeństwu. Utrzymując się na tém stanowisku i domagając się tylko aby ludy włoskie, których traktaty z roku 1815 nie oddały pod panowanie Austrji, mogły niezależnie swym losem rozrządzać i radzić sobie ze swemi panującemi, hr. Cavour daleko lepiéj sobie postąpił, niżby okazał się gotowym do wywołania rozruchów w Lombardo-Wenecji, lub do wydalenia Austrjaków z wyższéj Italji. Hrabia Cavour ograniczył się dziś na wezwaniu Austrji, aby odstąpiła od interwenjowania względem niektórych rządów włoskich, które zwykły rachować na jéj pomoc, wiedząc dobrze, że jéj przez to przysługę czynią. Domagania się Piemontu są tym razem uzasadnione zupełnie, i który zdaje się żeby nic na tém nie stracił, gdyby daléj swych życzeń nie posuwał. *(Journal des Débats.)*

Przegląd literatury krajowéj.

9. **GRAMMATYKA FRANCUZKA** *z przekładami do tłomaczenia i wyborem, opracowana podług metody Ploetza przez M. Studniarskiego. nauczyciela etatowego szkoły realnéj w Poznaniu. Część etymologiczna. Poznań, nakładem xięgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1859 in 8 IV i 274. Druk M. Zoerna w Poznaniu.*

Każdy nauczyciel zgodzi się znami na to, że bardzo przykrym jest w każdym przedmiocie naukowym brak dobréj, systematycznie ułożonéj, do pojęcia młodzieży szkolnéj, a mianowicie klass niższych zastosowanéj xiążki. Języki nowożytne których materjał pod wpływem wszelkich pojawów życia ciągle zmienia się i rozwija, daleko większą w tym względzie nastręczają trudność, niż starożytne. Te od wieków już zmartwiałe jak z jednéj strony nie zmieniają się pod okiem badacza i krytyka, tak z drugiéj strony, ponieważ wartość ich obustronna, która była i jest główną szkołą grammatycznych badań i zarazem jedyném, a przynajmniéj najpierwszém źródłem całego humanistycznego wykształcenia najcelniejszych narodów nowożytnych wabiła znakomite do ich uprawy talenta.

Ztąd łatwiéj można było znaleźć odpowiednią celom szkolnym grammatykę grecką lub łacińską, niż jakiegokolwiek z żyjących języków. I w Niemczech aż do najnowszych czasów nie było grammatyki mianowicie języka francuzkiego, któraby zalecała się prawdziwie praktyczną, łatwą, a przytém do pojęć i sił młodego wieku zastosowaną metodą. Niedogodności téj chciał już zapobiedz Ahn, wydając grammatykę francuzką podług metody, jak mniemał, *stopniowo postępującej*, do potrzeb młodzieży szkolnéj zastosowaną. Dzieło jego, porównane z dawniejszemi tegoż rodzaju, było już rzeczywistym postępem i jakkolwiek wcale jeszcze nieodpowiadało istocie potrzeb pedagogicznych, doczekało się licznych wydań i znakomitego rozpowszechnienia po całych Niemczech i po sąsiednich krajach, w których język francuzki stanowi ważny przedmiot naukowy. Jednakże dobroć gramatyki Ahna była więcéj pozorną, niż rzeczywistą. Można jéj zrobić ten słuszny zarzut, że dając zanadto materjału i prowadząc ucznia za daleko w labirynt nie znanego mu jeszcze stopniu zostającego pojęcia, nie daje nigdy choć małéj, lecz pewnéj i systematycznéj całości. Słusznie zatém powiadano o téj grammatyce, że można się podług niéj uczyć, lecz nie można się uczyć języka francuzkiego.

Nie lepiéj powiodło się i innym autorom grammatyk francuzkich w Niemczech, którzy po części nie grzeszyli zbytnią skromnością co do wartości własnéj metody swych gramatyk.

Wpływ ich dzieł nie przeszedł jednakże bardzo ciasnych granic. Dopiero Ploetz, obecnie professor przy Królewskiem gimnazjum francuvkiem w Berlinie, napisał grammatykę języka francuzkiego, która ściśle stosując się do metody stopniowego postępowania i do pojęć uczniów klass niższych i średnich, doczekawszy się w dziewięciu mniéj więcéj latach 15 wydań, w całych niemal a mianowicie północnych Niemczech wyparłszy ze szkół wszelkie inne grammatyki równie jak i Ahna, zupełne odniosła zwycięztwo. Najuporczywsi i przy starych, od dawna już po szkołach zaprowadzonych xiążkach obstający pedagogowie, nie mogli się na dłuższy uchylić do zaprowadzenia téj pod każdym względem praktycznéj xiążki. Autor podstępując od najłatwiejszych do coraz trudniejszych zadań, nie zniewala nigdy ucznia do tego, ażeby zastosowywał lub uczył się części grammatyki, które mu tylko niejako przez antycypacją z całości wyrwane, do któréj należą zwykle inni grammatycy podają, lecz krok za krokiem prowadzi uczącego się, dając mu krótką i jasną regułę wraz z odpowiającemi tejże przykładami, których zastosowania uczy się tenże w dodanych pod każdą regułą ćwiczeniach, w własnym jego języku i we francuzkim pisanych.

Grammatykę tę zaprowadzono także po wszystkich prawie szkołach W. Xięztwa Poznańskiego, a nawet i po tych, w których język Polski po klassach niższych jest językiem wykładu. Każdy ztąd pozna, jak wielce utrudniało to uczniom polskim naukę języka francuzkiego, skoro obok wykładu polskiego po niemiecku grammatyki uczyć się, lub też przynajmniéj wokabuły, sami sobie tłomaczyć musieli.

Pan M. Studniarski nauczyciel szkoły realnéj w Poznaniu, wiedziony prawdziwą chęcią przysłużenia się młodzieży polskiéj i ułatwienia jéj postępu w nauce języka francuzkiego, opracowawszy wspomnianą grammatykę Ploetza, wydał ją nakłaoem xięgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Ploetz opracował nie które części bardzo krótko; nie wspomina on nigdzie, dla jakich *pedagogicznych przyczyn* opuścił zupełnie naukę o liczbie mnogiéj rzeczowników nie regularnych. Nauka o przymiotnikach równie jest zupełną, podobnie jak i o słowie. Domyślać się tylko należy, iż opuszczenia te lub skrócenia pochodzą ztąd, ażeby nie przedłużyć zbytecznie części otymologicznéj, która dla klass niższych jest przeznaczona.

Pamiętać jednak o tém trzeba, że co się dla krótkości czasu w klassach wyższych, których pensum nie jest bynajmniéj za małe.

Ztąd przyznać trzeba, iż p. Studniarski uzupełniając w obrobieniu grammatyki Ploetza wszystko to, co do etymologicznéj części należy, niechcąc niczego pozostawić ustnemu uzupełnieniu nauczycielom i uczniom etymologiczną część grammatyki francuzkiéj w całéj zupełności. Nauczyciel używający téj grammatyki dojdzie pewnym krokiem do celu a przy końcu spostrzeże z prawdziwem zadziwieniem i zadowoleniem jak pewne osiągnął pod sterem téj metody skutki.

Grammatyka wydana przez p. Studniarskiego stoi w całem znaczeniu tego wyrazu, na wysokości dzisiejszych wymagań pedagogicznych.

Każdy z resztą nauczyciel, któremu i dobra metoda sama, a prócz tego konieczność i wpływ jéj na postępy uczniów nie jest tajemnicą, po krótkiem téj xiążki używaniu łatwo się o prawdziwości twierdzenia naszego przekona. Nawet zarzut często przez publiczność powtarzany, że dobra xiążka złego nauczyciela nie zrobi dobrym, da się tą uwagę odeprzeć, iż dobra xiążka w ręku niezdolnego nauczyciela połowę tych skutków wywrze, jakie sprawi niedostateczna pod temi samemi warunkami użyta.

Z tych więc wszelkich, tak wewnętrznych, jako też i zewnętrznych względów życzylibyśmy sobie li tylko w interesie naukowym, ażeby polecona przez nas grammatyka pana Studniarskiego, nie tylko w szkołach publicznych lub prywatnych W. Xięztwa Poznańskiego, ale i za granicami naszéj prowincji, nie mówimy dobre znalazła przyjęcie, lecz ażeby znalazła osoby sprawą kształcenia młodzieży czy to ze stanowiska nauczycielskiego lub rodzicielskiego zajęte, któreby wartość jéj poznać chciały i poznać umiały.

Poznań w lutym 1859 r.

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem N. czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* pochwały oddawane p. Brunerowi, za dobre przekłady dobrych dzieł nauk przyrodzonych.——Korrespondent z Londynu w smutnych kolorach przedstawia stan opinji publicznéj w Anglji;—tém smutniejszych, że kierownicy téj opinji, wielkie dzienniki, same utraciły myśl sterującą i na wszystkie chwieją się strony. Rycerz *humbugu*, słynny Barnum, występuje z publicznym kursem o sztuce robienia pieniędzy: jest to nowy lep, na który w końcu powieść się musi bratu Jonatowi złowić przemądrego John Bulla. U nas nie udałoby się tak łatwo: nam i dla pieniędzy nawet nie chciałoby się chodzić na prelekcje, za które potrzeba płacić pieniądze.

Kurjer radzi osobie zbierającéj składki na pomnik dla ś. p. Ignacego Komorowskiego, żeby bez zwoływania komitetu, wykonanie tego pomnika jak najśpieszniéj poruczyła p. Swięckiemu.——Coraz częstsze wzmianki o zabawach prywatnych dowodzą, że dogorywający karnawał wszedł już w studjum ruchów konwulsyjnych.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bagniewski Djonizy ob. z Woli Łokotowéj nr 584, Dunin Alexander ob. z Niewiarowa nr 585.—Leszczyński Ign. ob. z Belna nr 614.—Łępicki Ludwik ob z Seroczyna nr 556. — Ostrorog Zygmunt ob. z Garwacza nr 585 — Gecewicz Jenerał-major świty JEGO CESARSKIEJ MOSCI z Kowna.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Strzembosz Napoleon ob. do Milejewic.— Skarzyński Edmund ob. do Popowa.— Tarczanowski Emanuel ob. do Jaworzyna.— Wodziński Gabrjel ob. do Ktery. Meciszewski Stefan prowizor aptekarski do Paryża.— Segedy Franciszek kupiec win do Węgier.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*